

Pireusiarze

Generalnie metoda prowadzenia wojny jest taka: najlepiej zachować stolicę wroga, bo jej zniszczenie jest gorszym wyjściem. Najlepiej ocalić jego armię, bo jej zniszczenie jest gorszym wyjściem. Najlepiej ocalić jego bataliony, bo ich zniszczenie jest gorszym wyjściem. Najlepiej ocalić jego kompanie, bo ich zniszczenie jest gorszym wyjściem. Najlepiej ocalić jego jednostki, bo ich zniszczenie jest gorszym wyjściem. Dlatego sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem osiągnięć. Prawdziwym szczytem osiągnięć jest podbicie armii wroga bez walki. Sun Zi, „Sztuka wojny”, tłumaczenie Dariusz Bakalarz.

Kto i wobec kogo stosuje tę strategię? Niemcy twierdzą obecnie, że nas nie pokonają czołgami tylko Mercedesami. Że prowadzenie wojen im się nie opłaca, lepiej nas zniszczą gospodarczo. I realizują na naszej skórze te metody na szeroką skalę. Nie udało im się jedynie z Polską Ziemią, bo zakazaliśmy im jej kupowania, jak i innym cudzoziemcom i przy okazji każdemu, kto nie jest rolnikiem. Wielu zdrajczyków jest niezadowolonych, szczególnie tych, którzy dali się nabrać na tak zwany tucz nakładczy i są parobkami zachodnich korporacji i to u siebie w gospodarstwach.

Niemcy poszli wykupywać Ukrainę. Tam można kupować ziemię, ale mają swoje metody własnościowe, i formalnie ziemia figuruje na jakiegoś Ukraińca, ale jedziesz i od horyzontu do horyzontu monokultura. A całość jest własnością jakiejś szemranej spółki zachodniej. Najczęściej niemieckiej. Ale oficjalnie jest jakby Ukraińca, bo w dokumentach stoi, że ma ją Ukrainiec, który był jej pierwszym właścicielem. Jak pierwszy właściciel w dowodzie rejestracyjnym auta. Taki usłużny kruczek prawny jeszcze rodem ze starożytnego Rzymu. I Rusek się wkurzył i wysłał swoje wojska, by choć trochę tego Niemcom wyrwać z łapy.

Unia wprowadziła te swoje nieudolne sankcje, ale przynajmniej granica została zamknięta. I szlak trafił niemiecko-chiński pomysł na Nowy Jedwabny Szlak przez Rosję, Białoruś, Polskę – prościutko do Niemiec, jako dystrybutora dóbr z Chin. Miał być handelek i nie ma. Chińczycy szukali nowej drogi do Europy i gdzie znaleźli zdrajczyków, którzy dorobili sobie klucze do bram miasta i za pieniądze zza muru otworzyli po nocy bramy wrogowi? W Grecji, która położona na łopatkę idiotyczną i nastawioną na przejedzenie dotacji gospodarką runęła na kolana głównie przed Niemcami, jako pierwszymi sprawcami tego finansowego uzależnienia Hellady. I tamte władze za michę soczewicy sprzedawały Pireus. Starożytny port dostał się w chińskie łapy bez jednego wystrzału. Port w Pireusie, w Grecji, która ma największą flotę handlową na Świecie, jest obecnie własnością chińskich firm. I mają wrota do Europy otwarte. Mogą zawalać Europę swoimi wyrobami, ile wlezie. Bez walki, jak chciał Sun Zi.

Europejskie chłopstwo wyszło na ulice, boi się zalania rynku przez bezcłowe dostawy z krajów Ameryki Południowej. Ale to jest wizja dalekiej przyszłości, która może ludzi dotknąć a może nie. Ale od zawsze dla chłopca najważniejsza była ziemia. Czyżby teraz już nie? Przecież 30. kwietnia tego roku wygasa zakaz sprzedaży ziemi wynikający z ustawy o zakazie sprzedaży ziemi z zasobów Skarbu Państwa. Obecny Rząd na pewno nie przedłuży tego zakazu. Nie ma nawet projektu ustawy o przedłużeniu w lasce marszałkowskiej Sejmu. Nie obraduje nad tym żadna komisja. Nie rozpoczęto procesu legislacyjnego nad tą ustawą. Propaganda jednak poszła, że będzie przedłużenie. Gdzie? Pytam. Jak można dawać się na takie brednie nabierać? Ale polski chłop potrafi. Niemcy już szykują akty notarialne, bo od 1-go maja mogą wykupywać te tereny, na których są obecnie dzierżawcami, na zasadzie pierwokupu. Potem zniszczą małych chłopów, potem średnich – potem tych wypasionych na przeróżnych pegieerach. I po polskim rolnictwie indywidualnym. Będzie jak w Meksyku albo Argentynie. Wszystko w łapach nielicznych korporacji.

Nieuctwo, ślepotą i zasypianie za dnia, to jest przyczyna tego stanu rzeczy. I zdrada drobnej grupy uprzywilejowanych, którzy wpierają chłopstwu, że teraz są ważniejsze sprawy niż ziemia. Od kiedy? W Argentynie ludzi zepchnięto do roli pariasów, którzy mieszkają na zboczach górskich zupełnie nie nadających się pod uprawę, bo korporacje w bestialski sposób wyparły ich z własności. To jest prawdziwe zagrożenie dla rolnictwa a nie jakiś marny import żywności stamtąd. Ten import robiony jest tylko po to, by odebrać chłopu ziemię. A ten nie umie wczytać się w sprawy i daje się manipulować cwaniactwu, które wodzi go za nos. Zawsze chodzi o ziemię. Kto tego nie rozumie, jest po prostu idiotą i ulega kłamstwu propagandy, jak Grecy, który oddali Pireus w obce łapska.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel